Wydawca: Spółka Akcyjna Wydawnicza
Redaktor Naczelny: JERZY KONARSKI
Adres Redakcji: Lwów, ul. Chorążczyzny 3!. (Tel. 15 i 178). — Adres Administracji: Lwów, ul. Podwale 3. (Tel. 75). — Telef. Nacz. Redaktora 31

GAZETA PORANNA

Cena pojedynczego egzemplarza 15 groszy
Na dworcach kolejowych 18 groszy

— ILUSTROWANY DZIENNIK INFORMACYJNY WSCHODNICH KRESÓW —

Nr. 7119. Lwów, czwartek 10 lipca 1924. Rok XV.

Kim są sprawcy zamachu na prochownię?

Wyjaśnienie w sprawie samobójstwa inwalidy Kosa.

Kwestja inwalidzka i — strzał rewolwerowy.

ROZPACZLIWY CZYN KOSA PRZY UL. SOKOŁA RZUCA TRAGICZNE ŚWIATŁO NA DOLĘ INWALIDZKĄ. — KTO PONOSI WINĘ TYCH STOSUNKÓW? — NIEZADOWOLENIE INWALIDÓW JEST POWSZECHNE WE WSZYSTKICH PAŃSTWACH, KTÓRE PRZESZŁY WOJNĘ. — ZARADZIĆ TEJ BOLĄCZCE MOŻE TYLKO CELOWA I SZEROKA AKCJA SPOŁECZEŃSTWA.

Lwów, 8. lipca.

W ub. niedziele odbyło się w sali Sokoła-Macierzy we Lwowie zgromadzenie Związku inwalidów. Różni mowcy wykazali żale i skargi — także słuszne! — lecz chyba na żadnem zgromadzeniu nie spoczęła jeszcze równie tragiczna, jak tym razem, kropka nad i. Kropką tą stała się kula rewolwerowa, którą jeden z mowców, ukończywszy swą mowę, w obliczu całego zebrania, wpakował sobie w głowę, zabijając się na miejscu.

Oczywiście możnaby dyskutować długo i szeroko, nad pytaniem, czy słusznie i celowo desperat w takich warunkach i w takiej chwili pozbawił się życia. W każdym razie jednak nie da się zmienić fakt, że to samobójstwo użyte dla poparcia wywodów jest argumentem strasznym i rzuca bardzo ponure światło na stosunki inwalidów. Równie godna ona opłakania jak dola wdów i sierót po poległych obrońcach Ojczyzny, bezradnych wobec losu, który im przypadł, najwięcej przymierających głodem, ponieważ żywiciel ich poniósł śmierć dla dobra narodu.

Na kogo spada wina za to? Nic łatwiejszego, jak odpowiedzieć: na rząd. Ale tego rodzaju postawienie kwestji wcale jej nie załatwia i jest niesłuszne. Budżet powojenny wszystkich państw okazuje się za mało elastycznym, by zaradzić niedoli inwalidów. Prawie wszędzie przedstawia ona wżerającą się w żywe ciało społeczeństwa bolączkę i bolączka ta stawia opór wszelkim możliwym paljatywom. Wiadomo, jaką burzę wywołały w Anglji, rozporządzającej przecież niezmiernem bogactwem. Podobnie we Francji zmuszeni byli inwalidzi sięgnąć do drastycznych środków, aby stawić społeczeństwu przed oczy krzywdę, jaka im się dzieje. W Austrji przyszło z tej samej przyczyny niemal do rozruchów. A co najosobliwsze, nawet Stany Zjednoczone, ów rezerwoar złota, miały u siebie kilkakrotnie manifestację inwalidów, uśmierzane dopiero przez policję. — Cóż więc dziwnego, że Polska powojenna, wyniszczona przez nieprzyjaciół, a potem pchnięta w stek trudności, wśród których ciężka choroba walutowa wybiła się ostatecznie na pierwsze miejsce — cóż dziwnego, pytamy, że młode nasze Państwo laboruje również na kwestję inwalidzką?

Widocznie dzisiejsze urządzenia państwowe wogóle nie są w mocy opanować tego problemu. Trzeba to sobie raz powiedzieć jasno, by sprawę pchnąć przecież na tory odpowiedniejsze, skoro na wydatny skutek szturmów, przypuszczanych do skarbu Państwa, nie można liczyć. Państwo może zdobyć się jeszcze na jakiś dalszy wysiłek w tej sprawie, jeszcze podnieść nieco rentę inwalidzką o jakiś skromny procent, ale czyż polepszy to w dostatecznej mierze dolę tych nieszczęśliwych ofiar wojny? Niepodobna zaś posunąć się aż do zupełnego zadośćuczynienia słusznym żądaniom, gdy Państwo musi trzymać się odnośnie do siebie zasady „primum vivere”, a nadmierne wytężenia w jednym kierunku są właśnie tej zasady zaprzeczeniem.

Zarząd naszego miasta, cokolwiek powiedziećby można o całokształcie jego działalności, w jednym przecież kierunku wielką zaskarbił sobie zasługę: znaczną przyniósł pomoc przynajmniej drobnej części lwowskich inwalidów przez oddanie im kiosków. Był to dobry, błogosławiony pomysł, a kryje się w nim pouczająca wskazówka. Społeczeństwo może i powinno wysilić swą pomysłowość w tym kierunku, by inwalidom stwarzać w takiej czy owakiej formie możliwość egzystencji. Przy energji i dobrych chęciach znajdzie się niejeden sposób, zabezpieczający inwalidom kawałek chleba bez ujmy godności, bez niczyjej krzywdy, a z wielkim pożytkiem dla nich samych bezpośrednio, pośrednio zaś dla ogółu, dla Państwa. W czasie, gdy jeszcze wojna wrzała na wszystkich frontach, ta część opinji publicznej, która sięga poza naszą granicę jutrzejszego jutra, przestrzegała przed ciężką troską, jaką przyniesie nam kwestja inwalidów i wcześnie poddawała różne projekty ku zapobieżeniu temu złu. Były tam rozmaite myśli — pewnie, że niejedna naiwna, — ale obok nich zjawiały się również koncepcje zgoła nieutopijne, owszem nadające się zupełnie do wprowadzenia w życie. Możeby inicjatorzy ówcześni głos zabrali znowu, a przypuszczać wypada, że teraz, kiedy przewidywania ich ziściły się w tak okropny sposób, może droga od myśli do wykonania da się przecież przeprowadzić po linji najprostszej, byle bez przewlekłych narad, ankiet i t. p. zapór.

A to, co piszemy o inwalidach, odnosi się również do wdów i sierot po poległych. Ogół nie zdaje sobie sprawy, na jaką los skazał je niedolę. Znamy np. wypadek taki, że wdowa po kapitanie, poległym na polu chwały, — a ten kapitan był „w cywilu” profesorem Uniwersytetu — pobiera 35 złotych miesięcznie. W istocie za wiele, by umrzeć z głodu, ale można-li z tego wyżyć?

Opłakiwaliśmy serdecznie naszych drogich poległych, naoścież otwieraliśmy serca rannym, zwożonym z pola walki, czyliż obojętnie teraz patrzeć będziemy, jak ocalonych wówczas od śmierci żżera niedostatek, którego nie zaznaliby, wyżej ceniąc swe życie nad chwałę i niepodległość Ojczyzny? Podajmy im rękę ku wydostaniu się z odmętów niedoli, nie spychając całego ciężaru na Rząd, który nie może uczynić więcej, jak może. Rozumnie określona akcja znajdzie napewno żywy oddźwięk. Tylko się niech ona znajdzie, a znajdą się wówczas i środki po temu, by upokarzający nas dług wdzięczności nie został zaskarżony przed sądem potomnych.

PIERWSI LUDZIE W ANGLII.



Stoją oto obok siebie — pierwszy minister i mąż stanu angielski Ramzay Mac Donald — i pierwszy pod względem wzrostu olbrzym Jan van Albert. Obaj dali się wspólnie fotografować, jakby dla zaznaczenia kontrastu między duchem a materją.

ZGON SYNA PREZ. COOLIDGE.

Waszyngton, 8. lipca. (Tel. G. P.) **Syn prezydenta Coolidge zmarł wskutek zakażenia.**

MINISTER SKAZANY ZA FAŁSZOWANIE DOKUMENTÓW.

Weimar, 8. lipca. (Tel. G. P.) W procesie przeciw b. turyngskiemu ministrowi spraw wewn. Hermanowi wydano wyrok skazujący go za **fałszowanie dokumentów** na **grzywnę** 1000 marek w złocie.

Walka polityczna o zwłoki, których niema...

Zaognienie partyjne we Włoszech nie ustaie. — Bezkuteczne poszukiwanie szczątek Matteottiego.

Rzym. 8. lipca. (Tel. G. P.). Określając obecną sytuację można stwierdzić, że chociaż **najostrzejsza faza polemiczna minęła**, jednak ostre **wzajemne ataki trwają nadal**. Skrajna prasa faszystowska rzuca **pogróżki** pod adresem opozycji, — przypominając nieistniejące już dzisiaj niebezpieczeństwo komunizmu dla Włoch oraz licytując się ilością **poległych** podczas walk, poprzedzających marsz na Rzym. **Opozycja podkreśla gwałty**, które się zdarzają i teraz na prowincji, domagając się represji i energicznej akcji ze strony policji. W kołach nienależących do partji daje się odczuwać widoczne **zmęczenie oraz chęć osiągnięcia pokoju**.

Polemika w dziennikach trwa w dalszym ciągu. Tematem głównym jest sprawa **nieodnalezienia trupa Matteotti'ego. Pogłoski o pochowaniu go pokryjomu na jednym z cmentarzy rzymskich powtarzają się.** Poseł soc. Modigliani miał otrzymać informacje od dobrze mu znanych osobistości, **opisujące dokładnie pochowanie zwłok Matteotti'ego.** Dane te wraz z nazwiskiem informatora przesłał Modigliani władzom sądowym.

Rzym. 8. lipca. (Tel. G. P.). Partja socjalistyczna przeznaczyła **25.000 lirów nagrody za wskazanie miejsca ukrycia zwłok Matteotti'ego.** —

WERSJA O SPALENIU TRUPA W SZPITALU.

Rzym. 8. lipca. (Tel. G. P.). Wczoraj odbywała się przez całe **popołudnie** konfrontacja Dumini'ego i Volpi'ego z Fillipelli'm. Personel szpitala San Jakobo dementuje stanowczo pogłoskę, **jakoby zwłoki Matteotti'ego w dzień po jego zaknięciu zostały tamże przeniesione, poddane sekcji, a następnie spalone.** Lekarze oświadczaja, że **taki pogląd** jest śmieszny, gdyż niemożliwą byłoby rzeczą ukryć **tego** rodzaju wypadek.

AREsZTOWANIE „SUMIENNYCH“ STRAŻNIKÓW GRANICZNYCH

Wilno, 7. lipca. (Tel. G. I.) Okręgowe władze policyjne dokonały **szeregu aresztowań wśród funkcjonarjuszy policji granicznej** w pow. Wileńsk. na odcinku Radoszkowice-Podzieńczyce. Aresztowanym postawiono **zarzuty porozumiewania się ze złoczyńcami, organizującymi bandy rozbójnicze.**

ZAŁATWIENIE ZAJŚĆ GRANICZNYCH.

Warszawa, 8. lipca. (Tel. G. P.) Dowiadujemy się, że **Rada komisarzy ludowych przyjęła tekst umowy z Polską w sprawie likwidacji zajść granicznych.** Umowa przewiduje, że **wszystkie przyszłe konflikty graniczne będą na miejscu załatwiane na podstawie porozumienia komendanta oddziału granicznego i starosty** powiatu granicznego Polski. Umowa będzie podpisana w najbliższym czasie w Moskwie.

ZAŻEGNANE NIEPOROZUMIENIE

Londyn. (Reuter). (Tel. G. P.) W kołach politycznych uważają **nieporozumienie francusko-angielskie za zupełnie załatwione.**

CIĄGŁE BREDZĄ NA TĘ SAMĄ NUTĘ.

Kowno, 8. lipca. (Tel. G. P.). Na litewskim zjeździe katolickim w Kownie, przewodniczący zjazdu (poseł na sejm) wyraził ubolewanie, że zjazd nie mógł się odbyć jeszcze w Wilnie.

Niemcy nie upierają się przy opróżnieniu Z. Ruhry.

Waszyngton. (Tel. G. P.) Jak donosi Wolff — ambasador ameryk. w Berlinie Hougton poinformował swój rząd w tym kierunku, że **Niemcy oświadczyły, iż wymienionych przez rzeczoznawców projektów ustaw nie mogą przedłożyć parlamentowi niemieckiemu, dopóki nie będą miały zapewnienia co do opróżnienia obszaru nad Ruhrą.**

Wedle dalszych doniesień Wolfa rząd amerykański postanowił wystąpić w **Berlinie z interwencją.** „Die Zeit“ dowiaduje się w tej sprawie, że zapowiedziana **akcja Ameryki nie nastąpiła.** Wedle tego dziennika **Niemcy nie łączą wypracowania ustaw wykonawczych i załatwienia ich ani też udziału w konferencji londyńskiej z warunkiem opróżnienia Zagłębia Ruhry i ze sankcjami**, nie może być jednak żadnych wątpliwości co do tego, że spełnienie tych postulatów będzie miało rozstrzygające znaczenie w kwestji wprowadzenia opinji rzeczoznawców w życie.

Warunki przyjęcia przez Bawarję projektu rzeczoznawców.

Monachjum, * lipca. (Tel. G. P.) Wolf dowiaduje się z dobrze poinformowanego źródła, że **na ostatniej konferencji prezydenta ministrów państw związkowych z rządem Rzeszy w Berlinie przyrzekł bawarski prezydent ministrów zgodę Bawarji na projekt rzeczoznawców z następującemi zmianami:** 1) zniesienie granicy celnej nad Renem i przywrócenie jedności gospodarczej Rzeszy niemieckiej, 2) przyjęcie opinji rzeczoznawców nie powinno zawierać bynajmniej uznania długów, o których mówi traktat wersalski, 3) wypuszczenie więźniów na wolność i zapewnienie Niemcom, **wypuszczonym z** Zagłębia Ruhry, powrotu do ojczyzny, 4) wszystkie bezprawnie **okupowane** tereny, mianowicie Zagłębie Ruhry, Dusseldorf i Duisburg mają być opróżnione. Po upływie najwyżej 4 lat bezstronny, neutralny trybunał rozjemczy ma ponownie zbadać zdolność płatniczą Niemiec i ustalić ostatecznie wysokość długów z tytułu odszkodowań. Zgodę co do zmian proponowanych w administracji kolei miał premjer bawarski uzależnić od wyniku rokowań z Rzeszą, mających się niebawem **rozpocząć** w Monachjum.

Ponowne spotkanie Mac Donalda z Herriotem.

Londyn, * lipca. (Tel. G. P.) Mac Donald oświadczył dziś w Izbie gmin, iż w odpowiedzi na propozycję Herriota **uda się jutro do Paryża** i powróci do Londynu we środę wieczorem.

Londyn, 7. lipca. (Tel. G. P.) Mac Donald, oznajmiając w Izbie gmin o wyjeździe swoim do Paryża, dodał, że **niema najmniejszej podstawy do burzy, jaka wybuchła w związku z programem konferencji londyńskiej. Nie pozwolę** — mówił premjer — o ile temu mogę zapobiec, aby siewca jakiejkolwiek niezgody w Anglji, czy też we Francji, zniszczył perspektywe uregulowania wszystkich spraw na zasadzie porozumienia francusko - angielskiego. Jest to zbyt okropną rzeczą, **aby można** myśleć o tem.

W Brazylji wybuchła rewolucja.

Bueons Aires, * lipca. (Tel. G. P.) **W Rio de Janeiro proklamowano stan oblężenia.** W Saint Paulo i Sanchos stacja telegraf. i telef. **obsadzona została przez oddziały powstańcze.** Z Montevideo donoszą, że w **Brazylji wybuchła rewolucja.**

Ostre starcie obrońców z prokuratorem

w procesie o zajścia listopadowe.

Kraków, 7. lipca. (Tel. G. I.) 27 dzień rozprawy o zajścia listopadowe miał **przebieg burzliwy.** Trybunał oświadczył, że **autorytet jego został naruszony przez demonstracyjne opuszczenie sali przez obrońców i skazał 2 obrońców na grzywnę po 150 zł., innym zaś udzielił surowej nagany.** W dalszym ciągu obr. Lieberman protestował przeciw „agitacji“ prokuratora wśród przysięgłych. Prokurator mianowicie, zdaniem dra L., namawiać miał przysięgłych do symulowania choroby, gdyż to spowodowałoby **odroczenie rozprawy** do jesieni, co pożądane jest z tego względu, że werdykt obecnej ławy przysięgłych wypadłby zbyt łagodnie.

Po przerwie, w dalszym ciągu rozprawy **nie bierze już udziału prokurator Sozański.** Św. red. **Krzywy,** który obserwował duży odcinek zajść, stwierdza, że już o 9-tej rano widział uzbrojonego robotnika. O 9.10 zaobserwował karabin maszynowy, **ustawiony** w Hotelu Krak. W czasie strzelania karabinu masz. tłum zachowywał się spokojnie, jak gdyby wiedział o **tem, że broń** ta służyć mu ma do jego celów. Św. por. **Filipowski,** oficer dyżurny, stwierdza, że osk. Klemensiewicz zwrócił się do niego **z żądaniem** wycofania **auta pancernego z ul. Dunajewskiego.** Świadek odesłał go do dow. Obozu warownego. Inne zeznania świadków nie przyniosły nic nowego. Jutro zeznają b. woj. Gałecki i **gen.** Czikel.

W KONFERENCJI LONDYŃSKIEJ POLSKA WEZMIE UDZIAŁ W CHARAKTERZE OBSERWATORA.

Warszawa, 7 lipca (Tel. G. I.) W prasie okazała się wiadomość, że **poseł polski** w Londynie p. Skirmunt zwrócił się był do rządu angielskiego **z notą, żądającą udziału Polski w konferencji londyńskiej** i miał na to jakoby otrzymać odpowiedź odmowną. Minist. spraw zagr. wyjaśnia, że **Konferencja londyńska zajmie się jedynie sprawą odszkodowań na zasadzie projektu Davesa i że udział w niej brać będą tylko państwa wymienione w repartycji procentowego układu finansowego w Spaa,** poza wielkiemi państwami zaś figurują jedynie Portugalja, Grecja, Jugosławia i Rumunia. Wobec tego stanu faktycznego p. Skirmunt noty nie składał i nie mógł również otrzymać odmowy. **Natomiast delegat Polski przy komisji odszkodowań p. Mrozowski otrzymał odpowiednie instrukcje i wyjechał do Londynu celem obserwacji konferencji łącznie z poselstwem.**

CENNE SKARBY PRZYRODNICZE PRZYBYŁY DO POLSKI.

Gdańsk, 7 lipca. (Tel. G. I.) — Na **statku transportowym** „Warta“ przybyły tu **przywiezione z Brazylji na „Lwowie“** wspaniałe zbiory przyrodnicze. Na zbiory te składają się z jednej strony **zdobycze polskiej naukowej ekspedycji przyrodniczej w Paranie, którą jeden z członków przypłacił życiem, z drugiej strony zbiory dr. Czakiego,** gromadzone od wielu już lat. W imieniu Państwowego Muzeum Przyrod. dla odebrania zbiorów przybył do Gdańska p. Jaczewski, uczestnik ekspedycji do Parany, obecnie pracownik muzeum

DWUZŁOTÓWKI I DWUGROSZÓWKI METALOWE.

Warszawa, 7. lipca. (Tel. G. P.) **Obieg pieniężny** w ciągu ostatniej dekady **wzrósł o 92 miljonów zł.**, co przyczyni się poważnie do złagodzenia **głodu** pieniężnego. — W mennicy państw. **przystąpiono do montowania nowych automatów przeznaczonych do bicia monet 2 groszowych.** W ten sposób mennica będzie mogła kończyć bicie 5-groszówek i bić równocześnie 2 groszówki i 1 groszówki puszczone będą w obieg z końcem tego miesiąca. — Z Paryża nadeszły już **pierwsze modele srebrnych 2 złotówek.** Modele te zaakceptowała już komisja artystyczna. W najbliższym czasie mennica paryska przystąpi do **masowej produkcji monet srebrnych, które gotowe będą na jesień**

NOWA TARYFA CELNA OBNIŻY CENY.

Warszawa, 7 lipca. (Tel. G. P.) Dziś **odbyły się** narady międzyministerialne **celem ostatecznego ustalenia tekstu rozporządzeń o ulgach celnych.** — Rząd zmierza w ten sposób do **obniżenia cen niektórych artykułów.** Nowa taryfa celna, doraźne ulgi celne oraz obniżenie do minimum podatku węglowego przyczynić się winny do obniżenia cen artykułów pierwszej potrzeby i złagodzenia

OWACYJNE POŻEGNANIE „CHALUCÓW“.

Warszawa, 7. lipca. (AW) Wczoraj w nocy odjeżdżała do Palestyny z **dworca** wschodniego grupa 150 żydów. Tłum żydowski urządził im na stacji owację. Wykupiono 5 tys. peronówek, a gdy ich nie stało, wykupiono mnóstwo biletów do pobliskich stacyj. **Całowano** wagon z odjeżdżającymi i **odśpiewano** „Majufes“.

NIEMCY SIĘ TARGUJĄ...

Berlin. (Tel. G. P.) Wedle **doniesienia** z Paryża ambasador **niem.** Hösch odbył wczoraj **popołudniu dłuższą konferencję z Herriotem w** sprawie stanowiska rządu **niem.** wobec projektu rzeczoznawców.

Zamach na prochownię lwowską

dziełem płatnych ajentów „sąsiedniego państwa".

Fakt ten został ponad wszelką wątpliwość stwierdzony

Kim są aresztowani sprawcy potwornego zamachu?

Lwów, 8. lipca.

(h) Sprawcy usiłowanej potwornej zbrodni wysadzenia prochowni i magazynów amunicji, aresztowani dotąd w liczbie 6, zostali wczoraj na żądanie władz prokuratorskich **odstawieni pojedyńczo do więzienia sądowego.**

Dotychczas aresztowano i odstawiono do sądu następujące osoby: **Smalko, b. wachmistrz WP., który podłożył maszynę piekielną i nastawił zegar, Ochowski, b. podoficer WP., Dietrich, wozomistrz w czynnej służbie kolejowej (pochodzi z Czerniowiec), Sołoneczko, Ukrainiec, wozomistrz, zredukowany od maja, Bartłomiej Bober,** właściciel dorożki automobilowej. U tego ostatniego znaleziono podczas rewizji **2 granaty ręczne, 10 mtr. lontu i inne materjały wybuchowe.**

Senzację wywołało w dniu wczorajszym **aresztowanie st. przodownika policji, pełniącego obowiązki rusznikarza policyjnego przy Okręgowej Komendzie, Niemca, który również należał do spisku.**

*

Ze sfer wojskowych donoszą nam, że **wiadomość, jakoby w sprawie zamachu na prochownię wmieszani byli, jako winni, zdemobilizowani sierżanci W. P. — nie odpowiada prawdzie. Z wojskowych** — tak czynnych jak i zdemobilizowanych — **nikt nie jest w tę sprawę jako winny wmieszany.**

Co do samego zamachu, to **istotnie poczyniono ze strony zbrodniczych elementów zabiegi w kierunku wysadzenia prochowni za pomocą maszyny piekielnej w analogiczny sposób,** jak zrobiono to na Cytadeli warszawskiej i w składzie amunicji w Bukareszcie, w czem **wyraźnem okazało się współdziałanie sąsiedniego państwa.**

Czujność władz wojskowych udaremniła zbrodniczy ten zamiar, gdyż wydane dawniej zapobiegawcze zarządzenia umiemożliwiają podobny czyn. Obecnie dla uspokojenia opinji publicznej **zarządzenia te zostały skontrolowane i obostrzone i jakiekolwiek próby zamachowe w tym kierunku nie mogą mieć powodzenia.**

(Informacje nasze wykazują jednak nazwiska wojskowych, a śledztwo wyświetli, czy objekty były dostatecznie zabezpieczone. Red.).

Liczba ofiar niemieckiego Landru

wzrosła na 16.

ARESZTOWANIE WSPÓLNIKA S TRĘCZYCIELA. — PRZESZUKANO KORYTO RZEKI I WYŁOWIONO KILKA WORKÓW KOŚCI. — PORTRET MORDERCY NA EKRANIE.

Berlin, w lipcu.

(+) Liczba odkrytych zbrodni hannowerskiego **mordercy-sadysty Harrmanna** zwiększa się niemal z dnia na dzień. Dotychczas ustalono **16 faktów zagadkowego zniknięcia młodych ludzi w wieku lat 16—20.** Wszyscy oni zdaje się padli ofiarą potwora, który jednak przyznaje się tylko do zgładzenia 8 ludzi. Aresztowano młodego kupca Granza, który pełnił rolę stręczyciela, **ułatwiając Hermannowi zawieranie męskich znajomości.** Również udowodniono mu w kilku wypadkach sprzedawanie przedmiotów, należących do ofiar, z czego wynikało, że był **współwinowajcą zbrodniarza.**

Władze **zarządziły osuszenie i przeszukanie koryta rzeki Leine,** płynącej pod Hannowerem. Istotnie znaleziono na dnie **kilka worków z kośćmi,** nie zbadano jednak jeszcze, czy to kości ludzkie.

Podobiznę zbrodniarza wyświetlają obecnie we wszystkich kinach Niemiec, aby w ten sposób ewentualnym jego przygodnym znajomym ułatwić agnoskowanie i dostarczenie szczegółów.

Unormowanie godzin urzędowych

lwowskiej Dyrekcji kolejowej.

Lwów, 7. lipca.

W wykonaniu uchwały Rady ministrów, ustalającej 7-godzinny czas pracy w urzędach, zarządził prezes lwowskiej Dyrekcji kolejowej inż. Barwicz tymczasowo, aż do decyzji M. K. Ż. godziny urzędowe od 8 do 15, mając przy tem na względzie stosunki miejscowe oraz słuszne życzenia ogółu swych pracowników. Onegdaj nadeszła decyzja z ministerstwa odmawiająca zgody na powyższe zarządzenie z poleceniem bezzwłocznego **wprowadzenia czasu urzędowania od godziny 8.30 do 15.30** — tak jak w Warszawie. Polecenie to wprowadzono bezzwłocznie w życie.

Wczoraj, w pierwszy dzień urzędowania od godz. 8.30, przechadzały się przed gmachem Dyrekcji w pobliskim ogrodzie grupy urzędników, zastanawiając się nad tem, czy nie byłoby korzystniej pół godziny porannej, gdy umysł jest świeży i wypoczęty, poświęcić raczej pracy zawodowej, zamiast czas ten zastąpić połową godziny od 15 popołudniu, gdy umysł jest pracą wyczerpany.

Ale trudno — koledzy warszawscy wolą widocznie później wstawać...

KRÓL NAFTY — KRÓLEM ALBANJI.



Donieśliśmy w swoim czasie, iż do tronu albańskiego, stanowiącego przedmiot pożądań wielu przeważnie bardzo oryginalnych pretendentów, zgłosił kandydaturę bogacz amerykański Harry Sinclair, zwany królem naftowym. Ten przynajmniej mógłby śmiało zrezygnować z apanaży królewskich, gdyż jest w stanie — bez wielkiego uszczuplenia swej fortuny — zakupić całe państwo albańskie, z górami, miastami i portami wraz z całym zapasem skipetarów (rozbójników), którzy stanowią 90 prc. ludności tego kraju.

M. PREVOST.

Ludka

przekład K. R.

— Tak, tak, — powtórzył Melchior, — zamiast wypisywać tomy całe o wiarołomstwie, zamiast bawić się w psychologiczną analizę tych Paryżanek, wszystkich jednako zepsutych i na jedną urobionych modłę, — dajcie nam raz chociaż romans młodego dziewczęcia! — Czyżbyście nie mieli odgadnąć, jakie tajemnice kryje duszyczka takiej laleczki, z której kiedyś wyrośnie kobieta?.. Wierzajcie mi, — prawie każda z nich ma swoje tajemnice, — jakiś sekret, którego nigdy prawie, nikomu nie wyzna!

— Ja osobiście raz tyl o w życiu natknąłem się na prawdziwą, głęboką, egzaltowaną miłość, — i to u jedenastoletniego dziewczęcia!...

Posypały się dwuznaczne uwagi i dowcipy. Melchior ciągnął dalej.

— Uspokójcie się! Nie doszło do niczego złego! Znam dobrze nasze ustawy!.. Zresztą — posłuchajcie.

— Miałem wtedy lat dwadzieścia sześć. Dziwnym trafem, który zadecydował o całej mej politycznej karjerze, — pewna grupa robotników wybrała mię na swego obrońcę w procesie z powodu krwawych zaburzeń strejkowych.

Było to w czarwcu, — rozprawa miała się odbyć dopiero po ferjach. Wyjechałem na wieś, by tam swobodnie przestudjować wszystkie akta.

Wynająłem mieszkanie w małej willi, w pobliżu Wersalu. Główny budynek, położony przy gościńcu, zajmował sam właściciel z żoną i dwiema córkami. Starsza Julia, liczyła lat dziewiętnaście, — młodsza, Ludka, lat jedenaście i pół.

Gospodarz, pan Lointier, był człowiekiem spokojnym i dość ograniczonym. Miałem prawdziwą uciechę obserwując jego zgorszoną i oburzoną minę, gdy roztaczałem przed nim najskrajniejsze rewolucyjne doktryny. Robiłem to zwykle przy czarnej kawie, — bo obiady jadałem z reguły w domu państwa Lointier. Pani Lointier była to sobie spokojna, poczciwa kobiecina, nie myśląca o niczem, prócz o gospodarstwie. Panna Julia, różowa, przystojna, dobrze zbudowana była typową „panną na wydaniu"... Spostrzegła jednak wkrótce że na mnie liczyć nie może. I cała rodzina doszła niebawem do wniosku, że we mnie kocha się — Ludka.

Rzeczywiście — obecność moja wywierała na Ludkę dziwny wpływ. Skoro mię tylko spostrzegła oblewała się cała gorącym rumieńcem. Co chwila rzucała ku mnie ukradkiem spojrzenie swych czarnych, ogromnych oczu. Ale szybko spuściła je skromnie na dół, gdy spojrzenia nasze przypadkiem się spotykały. Przy stole nie śmiała się nigdy do mnie odezwać; nie śmiała mię nigdy uściskać w obecności swych rodziców lub siostry. Jeżeli żartem chciałem ją pochwycić, uciekała natychmiast, a przystawała dopiero wtedy, gdy pewną była, że nas nik widzieć nie może. I gdy ją złapałem i przytuliłem do siebie, drżała cała, zmieszana... Ta miłość Ludki do mnie, o której wszyscy wiedzieli, — dawała powód do rozlicznych żartów i docinków.

W ten sposób minęły trzy miesiące. Przestudjowałem już gruntownie wszystkie akta, przygotowałem obronę, — że zaś termin rozprawy już był nie aleki, — postanowiłem wyjechać do Wersalu.

Przy kolacji pożegnałem się z całą rodziną, — miałem wyjechać nazajutrz rano.

Było już późno — koło północy. Na pół rozebrany już stałem w moim pokoju koła łóżka, układając systematycznie wszystkie akta w mej torbie. Posłyszałem nagle lekki szmer. Obróciłem się: w otwartych dzwiach mego pokoju stała — Ludka! Widocznie wykradła się pokryjomu z pokoju w którym sypiała razem ze starszą siostrą, gdyż na bosych nóżkach miała pantofle, a ubrana była tylko w koszulkę i krótką spodniczkę.

(C. d. n.)

Z Teatru Małego.

„On, ona i mama", lekka komedia w 3 aktach P. Armentea i M. Gerbidona.

Lwów, 9. lipca.

Teatrzyk przy ul. Gródeckiej wystawił lekką komedię francuską, która bawi serdecznie, winna więc znaleźć liczne rzesze zwolenników śmiechu. Na kanikułę lipcową pomysł to dobry i opłacić się może. Fabuła komedii nowych walorów nie przynosi, znamy już ze sceny idealizowanie dam kameljowych. Rzecz jednak napisana zręcznie, bez wybryków przeciw dobremu smakowi i przyzwoitości, wyreżyserowana przez p. Żyteckiego starannie — to przemawia za jej powodzeniem. Zespół nasz grał bardzo dobrze. Przedewszystkiem p. Łozińska, p. Kwiatkiewiczowa i p. Kalinowski. Brzeski podbijał elegancją i umiarem artystycznym. Na wyróżnienie zasłużyli również pp. Niemirysz, Poleska, Stańczykówna i Dębicka,, oraz pp. Tartakowicz, Lewicki i Kopczyński.

Zastępca.

Przedłużenie czasu otwarci sklepów.

Sklepy kolonialno-delikatesowe, wędliniarnie oraz wszelkiego rodzaju sklepy i zakłady z wyłączeniem sklepów spożywczych (grajzlerni) i jatek mogą być otwarte przez cały rok od godziny 9 rano do 7 wieczorem. — Kioski i budki, w których sprzedają do spożycia na miejscu wodę sodową, wody mineralne, napoje chłodzące, słodycze i owoce, a nie sprzedaja innych towarów moga być otwarte w czasie od 1. kwietnia do 30. września włącznie w tych samych godzinach co jadłodajnie. — W czasie od 1. października do 31. marca włącznie do zakładów tych stosują się godziny otwierania i zamykania przepisane dla sklepów tej samej gałęzi handlu.

I. Wycieczka krajoznawcza

Polskiego Biura Podróży „Orbis".

Lwów, 8. lipca.

Polskie Biuro podróży „Orbis", przystępując do rozwinięcia jednej z gałęzi swej działalności, urządza pierwszą wycieczkę krajoznawczą w Tatry, Pieniny i na Spisz. Wycieczka wyrusza ze Lwowa dnia 19. lipca pociągiem pospiesznym o g. 15.25 z dworca głównego. Po przyjeździe do Zakopanego 20. lipca o g. 6.40 rano, wycieczka kierować się będzie wedle następującego programu:

Pierwszy dzień: Zwiedzenie doliny Kościeliskiej. — Drugi dzień: Wyjazd do Morskiego Oka. Zwiedzenie Morskiego Oka i Czarnego Stawu, wieczorem odjazd do granicy słowackiej w Łysej Polanie, skąd odjazd autobusem do Łomnicy Tatrzańskiej, gdzie nocleg. — Trzeci dzień: Zwiedzenie bielskich jaskiń stalaktytowych, poczem odjazd autobusem przez Szmeks do doliny Zimnej Wody. Popołudniu przybycie do Szczyrbskiego Jeziora i stąd przechadzka piesza do 5 km. odległego Stawu Popradzkiego. Nocleg w wygodnem schronisku nad stawem. — Czwarty dzień: Wyjście na Rysy. Ścieżka wygodna, wolna od wszelkich niebezpieczeństw. Uczestników, którychby męczyło chodzenie po stromych ścieżkach, poprowadzi przewodnik do doliny Złomisk. Wieczorem powrót do Łomnicy Tatrzańskiej i tamże nocleg. W razie niepogody wycieczka skierowana będzie dnia tego autobusem do oddalonych od Łomnicy Tatrzańskiej o 57 km. lodowych jaskiń w Dobszynie będących europejską osobliwością. (Droga prowadzi przez Niższe Tatry). — Piąty dzień: Jazda autobusem poprzez przełęcze Magóry Spiskiej do 60 km. odległego Czerwonego Klasztoru, skąd góralskie łodzie powiozą uczestników Dunajcem przez Pieniny do Szczawnicy. Nie ufających czółnom góralskim uczestników przewiozą samochody przez Niedzicę, Czorsztyn i Krościenko. Po południu odjazd samochodami doliną Dunajca do Starego Sącza, skąd o godz. 19.25 odjazd pociągiem pospiesznym do Lwowa. Przybycie do Lwowa 25. lipca o g. 6.55. Po drodze mieszkanie i wyżywienie w pierwszorzędnych hotelach i restauracjach.

Zgłoszenia nieodwołalnie tylko do 10. lipca.

Liczba uczestników ograniczona do 25 osób, uprasza się zatem o wczesne zgłaszanie. Bagaż nie może przekraczać 10 kg. na osobę.

Całe koszta wraz z biletem powrotnym pospiesznego pociągu (bez utrzymania w czasie podróży koleją) wynoszą kl. I-sza 233 zł., kl. II-gą 213 zł., kl. III-cią 200 zł.

Wpisywać się można we wszystkich oddziałach „Orbisu" we wschodniej Małopolsce. Przy zgłoszeniu należy podać w formularzu daty osobiste wraz z fotografią przy wpłacie 100 zł. zaliczki. Członkowie Towarzystwa tatrzańskiego płacą za uczestnictwo, przy użyciu którejkolwiek klasy o 8 zł. mniej, a zamiast fotografji załączają przy zgłoszeniu legitymację Tow. tatrzańskiego.

Uczestnicy zaopatrzeni w karty uczestnictwa zbiorą się dnia 19 lipca w restauracji I. i II. klasy na dworcu głównym punktualnie o godz. 14.30.

Do współpracy w tem chwalebnem przedsięwzięciu urządzenia wycieczek grupowych zaprosiła Dyrekcja „Orbisu" Krajowy Związek Zdrojowisk, Towarzystwo Tatrzańskie i Tow. Krajoznawcze, wreszcie niektóre Towarzystwa sportowe.

W dalszym programie znajduje się jako następna, wycieczka na **wszechbrytyjską wystawę w Wembley,** dalej wycieczka do **Beskidów wschodnich,** do Konstantynopola, w Poznańskie, na Pomorze i na Polskie wybrzeże morskie.

Należy przyklasnąć tej pięknej myśli organizowania grupowych wycieczek, znacznie tańszych niż wycieczki w pojedynkę i gwarantujących zwiedzenie wszystkiego, co godne jest widzenia.

Rejestracja niepewnych cudzoziemców.

Z Warszawy donoszą: Od 19 lipca do 16 sierpnia br. władze administracyjne I instancji mają przeprowadzić rejestrację cudzoziemców. Dotyczyć to będzie tylko tych cudzoziemców, którzy nie posiadają dowodów, stwierdzających ich przynależność państwową. Będą oni zobowiązani sami zgłaszać się do rejestracji. W ten sposób uregulowana wreszcie zostanie sprawa cudzoziemców nie mających określonej przynależności państwowej. Ci cudzoziemcy, którzy nie zgłoszą się do rejestracji wydaleni zostaną z granic Państwa Polskiego.

Letnie „wywczasy" nad Prutem.

(List z obozu).

PO CO TU PRZYJECHAŁEM? — Z KUFREM NAD PRZEPAŚCIĄ. — NIE „DRUH" LECZ „ELEW". — CZTEREJ INDYWIDUALIŚCI OPUSZCZAJĄ OBÓZ. — DOSTAJĘ PORAŻENIA.

Delatyn, 7. lipca.

Ostatni tydzień czerwca obfitował w szereg drobnych, lecz w gruncie rzeczy dokuczliwych nieporozumień między mną a najbliższymi. Poszło o to, że postanowiłem spędzić wakacje w sokolim obozie przysposobienia wojskowego w Delatynie. Z początku uśmiechano się z lekceważeniem, potem z pewnym niepokojem, w końcu zaczęto pytać i perswadować. Oczywiście — łagodnie, jak wobec kogoś, kto przecież nie winien temu, że zachorował na manję. „Zwarjowałeś? Poco? Nie możesz gdzieindziej? Harowałeś rok boży, zmarnować chcesz wakacje? Nie będzie wojny. Pod namiotem? A jeżeli będzie slota? Wikt z kotła? Zachorujesz na żołądek. Kąpiele w Prucie? Utopisz się"... itd.

Otóż pojechałem. Dlaczego? Ponieważ rok temu, razem z dziennikarską wycieczką zwiedziłem wszystkie obozy letnie — w Nadwórnej, Delatynie i Brzeżanach. Wszędzie miałem znajomych. Po oficjalnem przyjęciu i oprowadzeniu wyszukałem tych przyjaciół i łamiąc przykazanie lojalności wobec dostojnych ciceronów, pytałem tamtych, jak jest naprawdę. Pokazało się, że naprawdę jest dobrze, że instytucja, o której mało kto wiedział, jest cudownym wynalazkiem. Wikt kadecki, nic nie kosztuje, słońce, powietrze, woda, gimnastyka, lekka atletyka, wojska tyle, ile każdy cywil znać powinien i tyle dyscypliny, aby nie było nieładu.

Wówczas zdecydowałem się. Co więcej — wciągnąłem do spisku brata i pojechaliśmy obaj. Przyjaciół, którzy żegnali mię z troską, zapewniłem, że będę pisywać. „Oczywiście, jeśli dożyjesz" — zauważyli niepocieszeni.

Przygody w pociągu pominę. Jak nas wyrzucano ze „specjalnego" wagonu, jak gdzieindziej nie było miejsca, a gdzieindziej jeszcze takie towarzystwo, że żaden portfel nie był dość głęboko schowany, — to są historje bardzo powszechne. Pierwsze, godne kroniki przejście było tuż przed obozem. Rozbił on swe namioty na stromem wzgórzu nad Prutem. Oba brzegi łączy kładka, wązka i drżąca. Rzadko kiedy się boję, a wtedy bałem się tem mniej że — jak zapewniano we Lwowie — funkcjonuje kolejka linowa, która bagaże przewozi aż na górę lekko i bezpiecznie. Niestety — kolejka okazała się mitem. Natomiast rzeczywistością były dwa tłumoki i dwa kufry, z których jeden wielki i ciężki, a drugi większy i jeszcze cięższy.

Jak z tem wszystkiem przeszedłem przez kładkę, jak udałem się na szczyt wzgórza — o tem nie chcę pisać. Może później, gdy się uspokoję. A może nigdy, bo są wspomnienia niegodne uwagi i rozpamiętywania.

I tak — nie w łodzi Charonowej, lecz na własnych nogach przeszedłem nagle do innego świata. Jest on rzeczywiście inny. Zamieszkuje go stu ludzi żywych, mocnych, chłonących słońce chciwie i radośnie. Jest to „narybek" sokoli, ci, którzy wstępują w miejsce przedwojennego pokolenia sokolego, a za najbliższe zadanie mają — krzewić po powrocie w gniazdach teorię i praktykę przysposobienia wojskowego. Mają być kadrą przyszłych obywateli-żołnierzy.

Tutaj — nie nazywają się „druhami". Wyznaczono im nazwę tową: „elew". Zmianę tę przyjęto bez szemrania, ponieważ obowiązuje tylko na sześć tygodni. Najlepsi przyjaciele poczęli wołać się wzajem „panie elewie", a ci najmłodsi jęli dociekać, co znaczy elew? Ustalono, że jest to jakiś skrót w rodzaju Nuzy, skrót z dwóch liter, a to el i ef. Skąd jednak i dlaczego te dwie litery? Wśród wielu innych utrzymała się interpretacja, że to l-f znaczy „lepszy facet". Byli tacy, którzy pogodzili się z tak wprowadzoną nazwą, są nawet z niej dumni.

Przekonałem się naocznie, że wojskowe przysposabianie cywilnej klienteli nie należy do przyjemności. Dowódca obozu kapitan Gadziński jest złotym człowiekiem, w stosunku do wychowanków odczuwa instynkt ojcowski, a jednak dźwiga krzyż pański. Doba ma 24 godzin, ale tysiąc kłopotów. Rozgotowały się kluski na obiad, do zupy wpadła mucha — dalej do kapitana! Zbiórka trwa zamiast 5 minut — 15, podczas modlitwy wieczornej lewe skrzydło odmawia „Ojcze nasz", a równocześnie prawe „Wierzę w Boga" — kapitan musi interwenjować! Przedkłada, apeluje i straszy, a najgorzej było z tymi włosami.

Należało je krótko ostrzyc, ponieważ przy obozowym trybie życia pielęgnowanie fryzur byłoby niepodobieństwem. Ale fryzury bywają często jedności, są ozdobą i chlubą właściciela, lub czemś tak mistycznem, jak włosy Samsona. Stąd konieczność pewnej ofiary i pierwsza próba poddania się dyscyplinie. Nie wytrzymało tej próby tylko czterech, ich bujny indywidualizm

Pogrzeb bez słów.

Londyn, w lipcu.

(+) **Niezwykle udręczony za życia musiał** być niejaki dr. Gray, sędzia w Hastings, Anglia. Może mu dokuczyła żona, może teściowa ciągłem terkotaniem... Niewiadomo. Dość, że w testamencie zażądał kategorycznie, **aby jego pogrzeb odbył się w najgłębszem milczeniu:** żądaniu temu uczyniono zadość. Nawet pastor, kropiąc trumnę, nie wymówił ani słowa, **mimiką tylko dokonując ceremonii.** Wdowa i teściowa — nie mogąc wytrzymać tak srogiego ograniczenia swych wrodzonych skłonności opuściły przed końcem pogrzebu cmentarz, aby w potoku słów dać wyraz swej goryczy. Tylko dusza nieboszczyka zapewne radowała się upragnioną ciszą.

Poniedziałkowe zawody we Lwowie.

POGOŃ — AKAD. BOLDCLUBEN 3:1 (0:0).

Akad. Boldcluben grą swą naogół zadowolił. Goście pokazali grę przyziemną, w polu bardzo dobrze kombinowali, jedynie pod bramką okazywali brak decyzji w strzałach oraz nie grzeszyli celnością. Jedyną bramkę uzyskali goście z rzutu karnego, za rażący faul Giebartowskiego.

Pogoń w pierwszej połowie grała zupełnie chaotycznie, ustępując nieco gościom w technice. Po pauzie i po utracie pierwszej bramki atak Pogoni począł dopiero kombinować i wówczas osiągnął przewagę nad przeciwnikiem, czego wyrazem były 3 bramki, strzelone przez Bacza i Wacka. Pogoń wystąpiła z Mauerem w obronie i Zemankiem na środku pomocy. Obaj dopisali. Najgorszym w drużynie Pogoni był Giebartowski, który podobno od czasów otrzymania tytułu „mistrza“ nie chodzi więcej na treningi. Wszyscy inni gracze zadowolili. Sędziował p. Decowski.

Zabójstwo w Laszkach Murowanych.

Lwów, 8. lipca.

(h) Wczoraj późnym wieczorem w Laszkach Murowanych pod Lwowem doszło do bójki między Michałem Matwijczakiem a Janem Hlimczukiem, w czasie której Hlimczuk poniósł śmierć z ręki Matwijczaka. Sprawcę zabójstwa aresztowano. Bliższe szczegóły na razie nieznane. Śledztwo prowadzi policja w Laszkach.

wziął górę nad pokusami pozostania w obozie i skłonił ich do wyjazdu z Delatyna. Uczynili to z pewnym gestem, którego powagę psuł jedynie fakt, że byli jeszcze bardzo, bardzo młodzi. (Nawiasowo dodam, że ostrzygłem się jeszcze we Lwowie. Są wypadki, które warto uprzedzić. Dzięki jednak sztuce fryzjerskiej stało się w ten sposób, że włosy są dość długie, a wyglądają na krótkie.)

Zamykam ten list rejestracją wypadku nader smutnego. Słońce tutejsze nie pozwala z siebie żartować, lecz mści się na nieostrożnych. W roku ubiegłym pewien letnik umarł ze słońca. Ja nie umarłem, lecz przez dwa dni byłem ogromnie nieszczęśliwy. Ani siedzieć, ani leżeć, ani stać, ani chodzić — wogóle nic. Posypano mię pudrem i poradzono zażywać cienia. Na skraju lasu, w pozycji wcale nieokreślonej cierpiałem nad wyraz. Cierpienie jednak jest twórcą pereł. Zacząłem więc pisać. Jeśli skończę (artykuł będzie „Wyspa mojej żony“) — czytelnik osądzi, czy dwa pierwsze rozdziały, zrodzone w męce, są lepsze od następnych, wyczynionych dla zabicia czasu. I w ten sposób stwierdzi prawdziwość przysłowia.

A. Nechay.

Człowiek—zwierzę.

(Od naszego korespondenta)

Stanisławów, w lipcu.

Dnia 30. czerwca doniesiono Komisarjatowi P. P., że niejaki Wilhelm Bronisław, lat 19, czeladnik krawiecki, zam. w koszarach 6 p. ul., dopuścił się ohydnego aktu zgwałcenia na 6-letniej córce majstra wojskowego Józefa Zygmunta. Zwyrodniały osobnik, korzystając z nieobecności rodziców, zwabił dziewczynkę do siebie, poczem mimo jej oporu zgwałcił ją. Rodzice powróciwszy do domu, zauważyli nienormalne zachowanie się dziecka, które z płaczem opowiedziało, jak umiało, o całem zajściu. Matka dziecimy przekonała się natychmiast o prawdzie skarg dziecka — zawiadomiona policja aresztowała zbrodniarza i oddała do aresztów sądowych.

Niezwykła kradzież cennego naszyjnika.

ROZPACZ PANI OTTYLJI. — NIEWIERNA JANKA NIE CHCE SIĘ PRZYZNAĆ DO WINY. — WĘCH POLICYJNY W POŁĄCZENIU Z POTĘGĄ MIŁOŚCI WYDOBYWAJĄ NASZYJNIK ZE SCHOWKA, ZAZAISTE BARDZO ORYGINALNEGO.

(Od naszego korespondenta)

Stanisławów, w lipcu.

W **grudniu** z. r. skradziono na szkodę p. Ottylji **Hausman**, zam. w Stanisławowie, **naszyjnik platynowy, wysadzany brylantami, wartości ówczesnej 400 milj. mkp.** Kradzież popełniono momentalnie w chwili, gdy poszkodowana, wyjawszy naszyjnik z kasetki i położywszy go na stole, na chwilę wyszła na ulicę.

Śledztwo w tej sprawie prowadził z całą energją komisarz Dr. Lax i skierował podejrzenie na służącą poszkodowanej **Janinę Lipską**, lat 20. Lipska stanowczo do winy się nie przyznała, a tak szczegółowa rewizja, jak i krzyżowy ogień pytań, nie potrafił rezolutnej złodziejki zbić z tropu.

Śledztwo pozornie utknęło i sąd z braku konkretnych dowodów puścił ją na wolną stopę.

Kom. Lax nie dał jednak za wygraną i po wypuszczeniu Lipskiej poddał ją pilnej obserwacji. Wyszukano jej „narzeczonego“, który jakkolwiek nie studjował taktyki śledczej, **przemówił do niej „potęgą“ miłości, wyłudził od Lipskiej z takim trudem ukrywany naszyjnik** i zdeponował go w Ekspoz. śledczej. Lipską aresztowano ponownie i dopiero wówczas **przyznała się, że cały czas ukrywała naszyjnik w bardzo sekretnem i wstydliwem miejscu,** wyjmując go tylko od czasu do czasu **„celem przewietrzenia“.**

Intuicja śledcza odniosła więc całkowity tryumf nad sprytem i uporem, a odszukany naszyjnik zwrócono uszczęśliwionej poszkodowanej.

Z ziemi stanisławowskiej.

(Od naszego korespondenta.)

Ofiara Prutu. W ubiegłym tygodniu kąpał się w Jaremczu, w Prucie, Jan Cybuch, lat 26, pomocnik handlowy, a wypłynąwszy na środek rzeki i porwany przez rwący wir wezbranej po deszczu rzeki, utonął. Jakkolwiek stało się to na oczach licznych świadków, nikt nie ośmielił się pójść nieszczęśliwemu z pomocą, nie czując się na siłach do walki z potężnym żywiołem. Dopiero na drugi dzień wydobyto zwłoki topielca.

Ciężko poraniony przy pracy. Obrażeń wewnętrznych i złamania kilku żeber doznał w Bitkowie robotnik Jan Wąsiak, zajęty w kopalni „Nafta“. Chcąc poprawić wykolejony z szyn wózek kolejki, naładowanej kamieniami, nie zauważył, że nadbiegł pędem z góry drugi wózek, a siła ciężaru powaliła go na ziemię. Wąsiaka, wleczonego po ziemi kilkanaście metrów, podnieśli dopiero inni robotnicy, poczem ciężko potłuczonego odstawiono go do szpitala w Nadwórnej.

Ukrócenie bandytyzmu w Tarnopolszczyźnie.

KONIOKRAD I BANDYTA HRYCAK WYMYKA SIĘ CIĄGLE POLICJI. — ZABÓJSTWO WÓJTA. — MORDERSTWO RABUNKOWE. — BANDYTA HRYCAK W ZASADZCE. — ŚMIAŁY POSTERUNKOWY KŁADZIE BANDYTĘ TRUPEM. — DRUGI WSPÓLNIK POPEŁNIA SAMOBÓJSTWO.

(l) *Mikołaj Hrycak*, osławiony złodziej koni z Łoni w powiecie przemyślańskim już od dłuższego czasu był postrachem gospodarzy w tym powiecie. Z dwoma towarzyszami, Andruchem Szkorudą i Janem Ficą w marcu br. obrabowali dom Zofji Ficy w Pleników kompletnie. Policja złapała obu wspólników, sam jednak Hrycak zbiegł.

Wkrótce jednak Hrycak znalazł sobie dwu nowych kompanów Ostrowskiego i Zdaniewicza. Razem z nimi dokonał 14. maja w Lipowcach morderstwa rabunkowego na Natanie i Izaku Bognerach. Zdaniewicz i Ostrowski dostali się w ręce policji, Hrycak znowu uszedł. Chodząc jakiś czas bez towarzystwa, zabił wystrzałem z karabinu zastępcę wójta w Nowosiółce, Jana Umrysza, który go spotkał we wsi w nocy z karabinem i chciał zatrzymać.

Teraz dobrał sobie Hrycak innego spólnika, niejakiego Michała Florka zw. Podwińskim z Kuropatnik w pow. brzeżańskim, z którym dokonał szeregu rabunków. Mianowicie obaj z Piotrem Ilkowem napadli 5. czerwca na dom Mosesa Dubowego w Trościańcu i obrabowali go doszczętnie. **W trzy dni później** z Piotrem Nastynem wtargnęli do domu Szulima Wurma w Perepelnikach. Tu Hrycak strzelił Wurmowi w brzuch, raniąc go śmiertelnie, a Podwiński zranił Wurmową w nogę.

Policja urządziła za Hrycakiem i Florkiem energiczny pościg, ale długo bezskuteczny.

Wreszcie w nocy z 20. na 21. czerwca Hrycak i Florko przybyli do Dąbrowy koło Białego w pow. przemyślańskim do domu swego towarzysza Leona Czajkowskiego, który już siedział w więzieniu. W domu był brat Leona Mikołaj i Ant. Sozański. Gdy bandyci zasnęli na strychu, Sozański poszedł do Dunajowa na posterunek P. P. i zawiadomił o nich obecnego tam posterunkowego Medarda Srokę.

Ten choć był sam, nie zawahał się ani chwilę, ale uzbroił Sozańskiego w rewolwer, wziął ze sobą obecnego na posterunku byłego sierżanta sztab. Kucharskiego i popędził z nimi furą do Dąbrowy.

Przybywszy około 6 godz. rano na miejsce, kazał Sozańskiemu i Kucharskiemu stanąć z dwu stron chałupy, a sam z karabinem wszedł do środka, Mikołaj Czajkowski poszedł na strych i zawołał bandytów na śniadanie, nie mówiąc nic o policjancie.

Gdy Hrycak schodził drabiną i już był na dole, Sroka z tyłu krzyknął: „Ręce do góry“. Hrycak zamiast tego wsunął rękę do kieszeni, widocznie po rewolwer. Sroka nie czekając wypalił z karabinu i położył bandytę na miejscu trupem.

Równocześnie usłyszał Sroka na górze strzał Florka false Podwińskiego. Wyskoczył wtedy oknem na dwór i kazał policji otoczyć dom dokoła, aby nikt nie uciekł. Potem krzyknął do bandyty: „Poddaj się, bo cały dom otoczony policją, w tej chwili zaczynamy strzelać“. Nagle padł strzał na strychu i cisza.

Sroka czekał jeszcze z pół godziny. Gdy na strychu nic nie było słychać, wszedł razem z Kucharskim na strych, gdzie natknął się na martwe ciało bandyty. Widocznie „Podwiński“ zabił się z obawy przed policją wystrzałem z karabinu.

W ten sposób dzięki śmiałości i nieustraszoności poster. Sroki, pomocy Sozańskiego i Kucharskiego przestała istnieć banda, która dotychczas zagrażała życiu i mieniu spokojnej ludności.

Giełda.

Lwów, 8. lipca.

Na przedgiełdzie zainteresowanie dla Jaworzna, Gazów. Popyt za Azotami (bez towaru), Radziwiłłem, Lesienicami. Kursa zwyżkowe dla Gazów zach., Gazoliny, Nobla, Lnu, Radziwiłła. Inne papiery utrzymane przy niedużych obrotach. Zaofiarowanie naogół średnie. Na targu akcji kotowanych podrożały papiery

bankowe, przedewszystkiem zaś Bank Przemysłowy. Akcje przemysłowe i arbitrażowe częściowo utrzymane, częściowo nieco słabsze. Większe obroty Bkiem przemysł., Chodorowem, Cegielskim, Sierszą górn., Oikosami. Za 8% obligacje pożyczki złotej płacono 6.50 za 10 zł. Waluty bez zmiany. Popyt za dolarami efektywnymi po kursach lekko zwyżkowych. Tendencja niejednolita. Usposobienie ożywione.

OBROTY W AKCJACH.

Bk. Hip. 0·65. Mał. 0·35, Przem. 0·33, 0·34, 0·35, 0·36, Z. B. K. 0·.5, 0·00, Browary 7·70, 7·75, Chodorów 3·80, 3·75 3·85, 3·74, Ch b e 5 2). Ceg. 0·62, 0·65, 0·66. Teso.3 85,3 86, 3·88,3 90 B.T.P.0·00 0 00 Zieleniewski 8·20 8·15, 0·00, Siersza Górn. 4 25,4·15. Oikos 2 25 2·20, 2·23, 2·19, 2·18, Ćmielów 0·60, 0·58. Parowozy 0·33, 0·35, 0·34 8% poż. obl. zł. 6·50 za 10.

OBROTY W AKCJACH NIEKOTOWANYCH.

Bk. Ziem. (1·00 0·09, Brugger 0 45, Gazy 13·85, 14·00 Gazy zachodnie 2 30, 2·28, 2·27. 2·29 Gazolina 1·18, Gazociągi 0·18 Jaworzno (100) 14·25, (25), 14·65 14·90, 14·75, 14·85, (dr.), 16·75, 17·00, Len 0·62, Lasienice 0·00. Machlejd 0 00. Nobel 1·55, Olkusz 0·42, Radziwiłł 1·35, nf. 1·05 ef., Rucker Klöniger 2 50.

Giełda zbożowa.

Na giełdze zastój w d lszym ciągu. Tendencja utrzymana. Usposobienie wyczekające.

Pszenica kraj. 73/74 ex 1923 19—20, żyto małop. 68/69 ex 1923 10.75 —11.50, żyto małop. 65/66 9.20—9.60, jęczmień małop. brow. 10.50—11, jęczmień małop. past. 8.75—9.25, owies małop. 44/45 ex 1923 11—12. Ceny szacunkowe bez transportu. Za 100 kg. bez podatku spożywczego, miejsce stacja załadowania

Giełda warszawska.

Warszawa. (PAT.) Notowania końcowe dnia 7 b. m. Gotówka: Dolary am. 5·18, 5·21, 5·16; korony czeskie 15·20, 15·27, 15·13; funt szterl. 22 48, 22·59, 22·37; Czeki: Belgja 23·50, 23·61, 23·39; Holandja 195·75, 196·72, 194·78; Londyn 22·48 22·43, 22·54, 22·32; Nowy Jork jak got. Paryż 26·70, 26·68, 26 70, 26·83, Szwajcarja 92·58, 93·04, 92·14, Praga jak gotówka Wiedeń 7·31, 7·34, 7·28; Włochy 22·14, 22·25, 22·03, Stokholm —— bonyzłote 0·76, 0·78; 8 procentowa pożyczka 7·10; miljonówka 0·53; poż. dolarowa 2·45.

Giełda gdańska.

Gdańsk. Złoty 110,97 do 111,53, Warszawa 110.35 do 110,90 N. Jork 5,7618 do 5,7907, Londyn 25,00, Paryż 29,92 do 30,08.

Giełdy obce.

GIEŁDA ZURYCHSKA.

Zurych. (Kursa końcowe). Złoty 109.00 N. Jork 5,60, Londyn 24.20½, Wiedeń 7,79 jedna szesnasta. Włochy 23,95, Belgja 25.35, Budapeszt 0,67, Sofja 4,0625, Holandja 211.50, Chrystjanja 75,00. Kopenhaga 89,00, Sztokholm 148,75, Hiszpanja 74 jedna ósma, Bukareszt 2.25, Berlin 0,134, Miljonówka 6,675.

Obroty pozagiełdowe

Lwów. 8. lipca.

Dziś tendencja chwiejna. Obrót ożywiony.

Dol. amer. 5·24½ do 5·25½; dolary kanad. 4·90 do 4·91; korony czeskie 0·15¼ do 0·15½; leje 0·02¼ do 0·02½ franki franc. 0·29½ do 0·30; franki szwajc. 0·90 do 0·92; funty szterl. 22·00; do 22·20 Ruble a 500 i a 1 0 1 70 do 1·75.

Złota: 20 kor. 22·00 do 22·10; 20 frank. 21·00 do 21 10; 20 mark 24·00 do 24·20; 10 rubli 26·00—26 20 gr.

Srebro: kor. austr 0·39½ do 0·40; 5 kor. austr. 1·98 do 2·00; floreny 0·99 do 1·00; ruble 1·75 do 1·80; kopiejki za rubel 0·80—0·85.

Nie nędza inwalidzka, lecz waśnie familijne włożyły ś. p. Kosowi broń samobójczą do ręki.

WYJAŚNIENIE WŁADZ WOJSKOWYCH W SPRAWIE GŁOŚNEGO ZAJŚCIA NA WIECU W „SOKOLE“. — INWALIDÓW NIKT NIE MYŚLI RUGOWAĆ Z ICH DOMU.

Lwów, 9. lipca.

Dowództwo Okr. Korp. VI. nadsyła nam następujące pismo:

„Z podanej przez prasę wiadomości o tragicznej śmierci inwalidy Jana Kosa w czasie wiecu inwalidów mogło wynikać, że nieszczęśliwy popełnił samobójstwo na znak **„krwawego protestu“** przeciw „ciężkim warunkom życia“ na tle usunięcia inwalidów z Domu inwalidzkiego. Otóż dla **dania świadectwa prawdzie** i uspokojenia rozgoryczonej przypuszczalnie opinji publicznej, komunikujemy:

Na **podstawie** przeprowadzonych dochodzeń — kiosk inwalidzki śp. Jana Kosa, znajdujący się u zbiegu ulic Kazimierzowskiej i Legjonów **przynosił miesięcznie około dwu miljardów mkp. dochodu.**

Proponowanej zamiany tego kiosku na 25 morgów pola w odległości 3 mil od Lwowa śp. Kos akceptować nie chciał. Otrzymał on przed dwoma laty w Orchowicach pow. Rudki działkę pola 10-morgową, z której jednak ze względu na większą **rentowność** wspomnianego kiosku zrezygnował. Stwierdzono również, że na skutek zbyt wesołego życia i towarzystwa młodych kobiet śp. Kos, jako żonaty, **pozostawał w ostatnich czasach w poważnych niesnaskach rodzinnych,** zaś przed półtora rokiem prasa tut. doniosła, iż w czasie wesołej zabawy jedna z przyjaciółek wyciągnęła Janowi Kosowi z kieszeni kilkadziesiąt dolarów. Te moralne zawikłania rodzinne wymienionego, stały się powodem, że **podniecona sytuację wiecowa wykorzystał dla pozycia istotnych osobistych przyczyn samobójstwa.**

Co się tyczy stosunku organów wojskowych do korporacji inwalidów, to — aby nie było mylnego **zorjentowania** opinji publicznej — komunikuje, że **inwalidów nikt nie zamierza krzywdzić, a władze wojskowe czynią wszystko, by im pomódz i w Domu Inwalidów we Lwowie ich pozostawić.**



Lwów, 8. lipca.

Dyrektor lwowskiej Izby skarbowej podsekretarz stanu dr. Ignacy Weinfeld powrócił z Warszawy dnia 8 bm. i objął **urzędowanie.**

O mieszkania w domach akademickich. Podaje się do wiadomości P. T. Członków Bratniej Pomocy Stud. Uniw, J. K. studentów wydziału prawa i filozof., tudzież absolwentów gimn., którzy w roku ak. 1924/25 zapiszą się na prawo lub filozof., że celem uzyskania mieszkania w domach akademickich, należy wnosić podania do Sekretarjatu Tow. najpóźniej do 1 września 1924. Członkowie Kół prowincjonalnych są zobowiązani przedkładać swoje podania odnośnemu Kołu do zaopinjowania. Kwestjonarjusze, które załączyć należy do podania, są do nabycia w Sekretarjacie. O załatwieniu podań PT. Koledzy zostaną powiadomieni do 15 września 1924

Czysty dochód z matchu „Prasa — Sędziowie“ przysporzył funduszowi wdów i sierót po dziennikarzach polskich 315 zł. 95 gr. Wydział Tow. dziennikarzy polskich składa serdeczne podziękowanie zarówno inicjatorom, jak graczom i wogóle wszystkim, którzy swoim współudziałem przyczynili się do **powodzenia tego przedsięwzięcia** i zasilenia w ten sposób funduszów Towarzystwa.

Telefon Lwów-Kolin. Dyr. poczt i telegrafów ogłasza, iż zaprowadzono od 1. lipca br. relację telefoniczną Lwów-Kolin. Opłata za trzyminutową zwykłą rozmowę w tej relacji wynosi 4 zł. 50 gr.

Trzeci Zjazd delegatów Związku Stow. Młodzieży polskiej we Lwowie odbył się 1 i 2 lipca przy udziale przeszło 200 delegatów (z Patronatów 40 osób, reszta wypada na młodzież wiejską i miejską). W obradach brali udział imieniem Kuratorjum p. wizytator W. twicki i inspektor p. R. Kwiatkowski. Związek Stow. Młodz. polskiej prowadzi pracę kultur.-oświatową nad młodzieżą pozaszkolną na terenie Wschodniej Małopolski, liczy 55 stowarzyszeń młodzieży, ma zorganizowanych 2500 członków. Odczytów i pogadanek wygłoszono w ciągu roku 533, obchodów narodowych urządzono 92, przedstawień 126, zebrań plenarnych 864. Zakładano kółka śpiewackie, sportowe, orkiestry, kursa zawodowe. Zjazd okazał wielką żywotność Związku i wielką doniosłość pracy nad młodzieżą pozaszkolną. Referat wygłosił ks. Stanisław Adamski z Poznania.

Maszyny rolnicze na Targach Wschodnich. Polski Związek Przemysłowców Metalowych zgłosił zbiorowy udział swojej drugiej grupy w IV. Targach Wschodnich. W skład tej grupy wchodzi 64 fabryk maszyn i narzędzi rolniczych, które **do dziś zamówiły** przestrzeń 4.500 m. kw.

WYPADKI

(h) **Aresztowanie oszusta.** Wczoraj aresztowano 59-letniego Mikołaja Pańczyszyna, który dopuścił się oszustwa na szkodę Bronisławy Kobuszowskiej, zam. przy ul. Mickiewicza 22, która poniosła szkodę na 40 milj.

(h) **Ujęcie kieszonkowca.** Na gorącym uczynku kradzieży kieszonkowej ujęto wczoraj notowanego złodzieja Franciszka Rewinga, który skradł z kieszeni Winc. Schmala zegarek wart. 10 złotych.

(h) **Kradzież.** Jan Barabasz, zam. przy ul. Żółkiewskiej doniósł o kradzieży ubrania, oraz zastawy srebrnej z zamkniętego mieszkania.



Nowy senat Uniw. Jagiell. w Krakowie. Na 1924/25 wybrani zostali: rektorem ks. prof. dr. Kazimierz Zimmerman, dziekanami: ks. prof. dr. Józef Archutowski (teol.), prof. dr. Krzymuski (prawo), prof. St. Maziarski (lekar.), dr. Tadeusz Grabowski (filoz.), prof. Stan. Sokołowski (rolniczy).

Definitywna dymisja gen. Czikla. Ostatni Dziennik Personalny przenosi gen. dywizji Józefa Czikla w stan spoczynku z dniem 30 czerwca. Superrewizja stwierdziła trwałą niezdolność generała Czikla do służby wojskowej.

Na pokładzie okrętu „Gen. Haller“ w Gdyni odbyło się uroczyste wręczenie bandery, ofiarowanej temu okrętowi przez oddział Ligi morskiej i rzecznej w Świeciu.

Bydgoszcz stolicą woj. Pomorskiego? Prasa pomorska podaje wiadomość, że według informacyj z Warszawy, rząd zamierza przenieść w przyszłym roku siedzibę województwa z Torunia do Bydgoszczy. Aby temu zapobiedz, zbiera się toruńska Rada miejska na nadzwyczajne posiedzenie.

P. Stapiński a kościół narodowy. Organ kościoła narodowego „Polska Odrodzona“ donosi, że na zjeździe delegatów kościoła narodowego w Krakowie wybrano delegata z Polski na synod nadzwyczajny w Scranton w Ameryce, b. posła Jana Stapińskiego, który dojechał już do Scranton. Stapiński ma poruczone m. i. domagać się, aby Synod przysłał do Polski ks. Bończaka jako biskupa ordynarjusza.



Z życia akademików Polaków we Francji (Strasburg). Młodzież polska, studjująca w Strasburgu zorganizowała Polski Komitet Akademicki, zrzeszenie samopomocowe, mające na celu niesienie pomocy kolegom, studjującym w Strasburgu. Wysoki poziom tego uniwersytetu oraz koszta utrzymania niedroższe niż w kraju, są warunkami, które czynią studja w tut. uniwersytecie dostępnemi. Komitet wszedł w porozumienie z konsulem w Strasburgu p. Derezińskim, którego działalność na niwie ojczystej jest tu ogólnie znana, a ten przyrzekł udzielić życzliwego poparcia akademikom Polakom w zakresie swojej działalności. Bliższych informacji w sprawie studjów w Strasburgu udzielają Bratnie Pomoce i Koła Medyków przy wszystkich uniwersytetach polskich. —

(+) **Odłożony lot do bieguna.** Włoski lotnik Locatelli, który miał uprzedzić pogrążonego w kłopotach finansowych Amundsena i wzlecieć aeroplanem do bieguna północnego, odłożył tę podróż na rok przyszły. Wkrótce jednak „dla wprawy“ **przeleci** ocean Atlantycki.

(+) **Nowy olbrzymi trust amerykański** ma powstać w Stanach Zjedn. Związek farmerów, skupiający pięć największych firm zbożowych w Chicago, oraz 5000 stowarzyszeń farmerskich. Ten olbrzymi koncern o kapitale 40 miljonów dolarów zmonopolizowałby w swem ręku całą produkcję zboża w Ameryce.

(+) **Jak Francja dba o swych artystów.** W lesie Plessis - Robinson koło Paryża otwarto osadę ogrodową pod nazwaniem Sary Bernhardt. Staraniem społeczeństwa, a z przyczynieniem się zmarłej artystki, powstała tu osada ze 100 domków, przeznaczonych na mieszkania dla artystów, mających conajmniej 3 dzieci, a dochód niewiększy nad 20.000 fr. Autonomiczne władze departamentu przyczyniły się do budowy kwotą blisko 4 miljonów franków.

(+) **Japoński krezus - mizantrop.** Zamieszkały w Osaka (Japonja) bogacz Jamaguczi Gen rozdał część ma-

łatku swemu personalowi: resztę w kwocie 3½ miljonów jenów podarował instytucjom dobroczynnym i usunął się do małej pustelni górskiej, gdzie chce spędzić resztę żywota. Ten niezwykły miljoner zaczął karjerę przed 50 laty z kapitałem wynoszącym zaledwie... 2 jeny.

Masowe zatrucie murarzy. W Berlinie jedenastu murarzy zachorowało wśród oznak otrucia po spożyciu obiadu w pewnej restauracji.

Gdzie czytają najwięcej gazet? Interesujące jest zestawienie liczby dzienników w stosunku do cyfry ludności w głównych miastach europejskich. W Londynie przypada jeden dziennik na 290 tys. mieszkańców, w Warszawie jeden dziennik na 90000 mieszkańców; w Wiedniu jeden dziennik na 85000; w Paryżu jeden na 65000; w Rzymie jeden na 70.000; w Brukseli jeden na 60000 mieszkańców.

Rosyjsko - perskie zbliżenie. W Teheranie podpisany został traktat handlowy sowjecko - perski, oparty na całkowitem równouprawnieniu stron.



Teatr Wielki w dniu dzisiejszym wystawia niezwykle głośną operę Verdi'ego „Aidę" z gościnnym udziałem Łuczarskiej i Gruszczyńskiego. Ukazanie się tych artystów na naszej scenie jest zawsze witane entuzjastycznie. — Wielkie kreacje artystów tych w „Aidzie" są niezwykłą atrakcją teatru. — Prócz nich wystąpią gościnnie w partji Amonastro znakomity baryton Leszek Reychan, zaangażowany obecnie do opery we Wrocławiu, oraz na gościnne występy do Berlina. — Znakomity nasz gość Gruszczyński wystąpi jeszcze tylko dwa razy w bieżącym sezonie: w piątek w „Hugenotach" w niedzielę w „Lohengrinie".

We czwartek odbędzie się powtórzenie popisu solistów Szkoły Opery przy Konserwatorjum. Pierwszy dzień popisu zyskał wielkie powodzenie.

Teatr Mały bawi codziennie licznie zgromadzoną publiczność świetną komedją Armante'a i Gebridona „On, ona i mama", która zdobyła sobie przebojem powodzenie. Komedia ta wypełni repertuar przez szereg dni z rzędu.

*

TEATR WIELKI.

Środa, 9. lipca „Aida" (gośc. wyst. E. Łuczarskiej, St. Gruszczyńskiego i L. Reychana).

Czwartek 10 bm. „Fragmenty z oper" w wykonaniu szkoły operowej przy konserwatorium P. T. M.

Piątek 11. „Hugenoci" (gośc. wyst. Gruszczyńskiego).

Sobota, 12. „Traviata" (gośc. wyst. Ady Sari, primadonny scen zagran.).

Niedziela, 13. „Lohengrin", (ostatni gośc. wyst. Gruszczyńskiego. Debiut Stefanji Fischówny).

Poniedziałek 14. „Uroczyste przedstawienie ku uczczeniu święta francuskiego zdobycia Bastylji „Lakme" (gośc. wyst. Ady Sari).

Wtorek 15. „Faust" w wykonaniu uczniów szkoły Płomieńskiego (zakończenie sezonu operowego).

TEATR MAŁY.

Środa 9 bm. „On, ona i mama".
Czwartek 10 bm. „On, ona i mama".
Piatek 11. „On, ona i mama".
Sobota 12. „On, ona i mama".
Niedziela 13. „On, ona i mama"
Poniedziałek 14. „On, ona i mama".
Wtorek 15. „On, ona i mama".

Chorzy ludzie w chorym kraju.

Sztokholm, w lipcu.

(+) Szwedzki malarz i literat Engström, który powrócił z dłuższej podróży po Sowdepji, przytacza charakterystyczny obrazek z przed kilku miesięcy (było to jeszcze za życia Lenina).

Przed czerwoną komisją poborową staje szereg harczystych mużyków. Każdy chce się jakoś wykręcić od wojska. Jeden z nich mówi:

— Jestem chory na serce!

— Nic nie szkodzi! — odpowiada lekarz. — Rykow jest też chory na serce, a pracuje dla republiki. Dosyć. Zdatny!

— Mam raka w żołądku! — zgłasza drugi symulant.

— Raka? I cóż z tego? Trocki ma także raka, a przecież pracuje dla Rosji. Zdatny!

— Jestem warjatem! — mekduje w oczekiwaniu efektu trzeci popsowy.

— To nic! Lenin jest także warjatem, a mimo to pracuje. Dosyć. Zdatny!..

Z sali sądowej.

Skazanie szajki świętokradców.

OGRABILI KOŚCIOŁY W BIŁCE SZLACHECKIEJ I W ZŁOCZOWIE

Lwów, 8. lipca.

(H) W nocy z 20. na 21. grudnia 1923 włamał się 28-letni Jan Huńka, terminator murarski w towarzystwie Kazimierza Kalinowskiego do kościoła w Biłce Szlacheckiej i skradł tam dwie alby, dwa obrusy, 4 komże i puszkę srebrną, pozłacaną, wysadzaną rubinami łącznej **wartości 4 miljardy mk.**

Także w grudniu 1923 włamał się Huńka do klasztoru SS. Bazyljanek w Złoczowie i skradł około 50 kg. drzewa. **Popełnił** ponadto kilka kradzieży mniejszych. Skradzioną w kościele puszkę srebrną nabyli od Huńki Jak. Hoffman, Mar. Schmalzbach, Dmytro Kuryniewicz i Rozalja Huńka, wiedząc, że pochodzi ona z kradzieży.

Wczoraj stanęli przed Trybunałem karnym Jan Huńka oskarżony o zbrodnię kradzieży i inni o uczestnictwo.

Trybunałowi przewodniczył R. Chlamtacz. Oskarżał prok. Sopotnicki, bronili dr. Schneid, dr. Paneth i dr. Graff. Po rozprawie wydał sąd wyrok, skazujący Jana Huńkę na karę 2-letniego więzienia, Kuryniewicza na 10 dni aresztu, H. Hoffmana i Schmalzbacha na grzywnę po 50 złotych. Rozalja Huńka została uwolniona od winy i kary.

Rabunki grobów i profanacje zwłok.

(Z okazji niedawnej rozprawy w Sądzie karnym).

HYJENY CMENTARNE ZAWSZE BYŁY NA ŚWIECIE. — JAK SIĘ BRONIŁA SPOŁECZNOŚĆ LUDZKA PRZED RABUNKIEM GROBÓW W RÓŻNYCH CZASACH. — PROFANACJA ZWŁOK ŚP. ARCYBISKUPA BILCZEWSKIEGO WE LWOWIE. — Z KOGO SKŁADA SIĘ SZAJKA HYJEN CMENTARNYCH, KTÓRA STANĘŁA NIEDAWNO PRZED SĄDEM.

Lwów, w lipcu.

Zakończona onegdaj przed krajowym Sądem karnym we Lwowie rozprawa przeciwko szajce potwornych hyjen cmentarnych nasuwa na myśl smutne stwierdzenie faktu, że żaden stopień kultury ludzkiej, żaden postęp w oświacie nie wygubi w ludzkości znanego od prawieków nikczemnego przestępstwa

rabowania grobów zmarłych.

Ludzkość broniła się zawsze przed tą ohydą. W powszechnie od wieków używanem polskiem słowie **chować** zmarłych, słychać tę bojaźń społeczności przed ohydnymi rabusiami.

Już **przedhistoryczny człowiek,** broniąc szczątków drogich sobie osób przed czworo- i dwunożnemi hyjenami, wynalazł **palenie** zmarłych. W historji starożytnej słyszymy często u wszystkich narodów o hańbieniu zwłok, o rabunkach grobów i kradzieży pozostawionych przy zmarłych darów. Aby temu przeszkodzić, uciekano się do rozmaitych sposobów. Chowano trupy pod wysokie nasypy ziemi i kamieni, których wykończenie wymagało mozolnej pracy. Sposób budowania piramid, tych olbrzymich grobowców egipskich faraonów, wyjaśnia cel budowniczych, którym był — stworzyć jak największe przeszkody tym, którzyby chcieli naruszyć spokój szczątków królewskich i klejnoty ich zrabować. Tak niedawne jeszcze odkrycie grobu Faraona **Tutankhamena** dowodzi, w jak pomysłowy sposób ukrywano wejścia do grobowców królewskich. Słynne labirynty w Egipcie i na Krecie miały również nie co innego na celu.

W średnich wiekach słynne było pochowanie ciała zmarłego Attyli w niewiadomym kraju w niewiadomej rzece. Zachowało się tylko podanie o tym pogrzebie. Setkom niewolników kazano wykopać nowe koryto dużej rzeki i skierowano wodę ze starego koryta. We właściwem dnie rzeki zakopano **podwójną trumnę srebrną, drugą wewnątrz złotą ze zwłokami Attyli.** Wszyscy niewolnicy zajęci przy pogrzebie zostali zabici, ażeby tajemnica miejsca pochowania Attyli poszła z nimi do grobu.

W ciągu całej historji ludzkiej aż **do dni dzisiejszych** słyszymy o faktach **bezczeszczenia zwłok** zmarłych i rabunku grobów, że wspomnimy o **poniewieraniu zwłok Cromwella, Wiklefa** i innych kacerzy, dalej o znieważeniu i okradzeniu grobów królów francuskich w St. Denis. U nas **we Lwowie** głośne było niedawno ohydne obrabowanie jeszcze świeżych zwłok śp. **arcybiskupa Józefa Bilczewskiego,** które ohydą swoją wstrząsnęło do głębi umysły **Lwowian.**

Hyjena cmentarna była po wsze wieki. Musi to być typ zbrodniarza zwyrodniały, wyzuty ze wszystkiego, co dobre i szlachetne. **Natura ludzka wzdraga się zawsze na myśl naruszenia świętości grobu.** Rabuś cmentarny stoi poza społecznością ludzką.

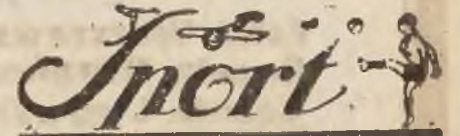
Żoneczka, jakiej nikomu życzyć nie należy.

Z TAJEMNIC WIELKOMIEJSKICH „OGNISK DOMOWYCH".

Łódź, w lipcu.

Niejaki p. Kuczyński, podejrzywając żonę swoją o wiarołomstwo, dorobił sobie drugi klucz do mieszkania i udając, że wychodzi, jak zwykle, do zajęcia, po pewnym czasie dorobionym kluczem otworzył drzwi mieszkania i schował się za piecem. Przedtem jeszcze osłabił haczyk drzwi, prowadzących do sąsiedniego pokoju. Jakoż wkrótce przyszło kolejno kilku panów, a nie zastawszy p. Kuczyńskiej w domu, wyszli z mieszkania. W kilka minut później wróciła do domu Kuczyńska, a po chwili przyszedł jeden z czterech amantów, przyczem zapytał: „Czy nikogo niema w domu", a otrzymawszy odpowiedź uspokajającą, udał się wraz z niewierną żoną do następnego pokoju, zamykając dla pewności drzwi. Teraz p. Kuczyński skoczył do pokoju i mając w ręku przedtem już kawał przygotowanego drzewa, począł nim okładać przygodnego amanta. Z trudnością udało się wyrwać żadnemu przygód miłosnych donżuanowi z rąk zdradzonego męża. Liczne ślady krwi świadczyły o rozprawie. Amantem niefortunnym był p. G., syn jednego z zamożniejszych kupców.

Kuczyńska już od czasu okupacji uprawiała podobny proceder, a po wyjściu za mąż posprzedawała najcenniejsze przedmioty, jako to: futra, pierścienie brylantowe i inne drogocenne rzeczy. Miała bardzo dużo przyjaciół, od których brała również pieniądze. Po owym incydencie uciekła z domu, obiecując, że się otruje, jednak nie zapomniała okraść męża z bardzo cennych przedmiotów i rzeczy.



Na posiedzeniu Wydziału A. Z. S. Lwów w dniu 5 lipca 1924 została wybrana Komisja wakacyjna w następującym składzie: prezes Rzepka Antoni, sekr. Starzecki Jan, Wisłocki J., Orłowski Aloj., skarbnik Vogel Zygm., kier. sekcji lekkoatletycznej Rzepka Antoni, bokserskiej — Babowski Otomar, pływackiej i kolarskiej Bździński Jan, tenisowej Bobrowski Adam, sekcji propagandowej i prasy Orłowski Alojzy. Kierownictwo sekcji piłki nożnej na razie nie obsadzone. Komisja urzęduje od 7. lipca br.

Sekcja pływacka A. Z. S. Lwów organizuje kurs pływania nowoczesnym stylem i przyjmuje wpisy codziennie od godz. 6—7 w lokalu klubu ul. Lozińskiego l. 7

Osoby, chcące korzystać z kortów tennisowych Lw. Kl. tennisowego przy ul. Pełczyńskiej, po cenach zniżonych, zgłoszą się najdalej do 8 lipca u p. Adama Bobrowskiego, w lokalu A. Z. S. Lwów, ul. Lozińskiego l. 7.

*

Konkursy hippiczne.

Dnia 9-go lipca br. Jazłowieccy Ułani kończą Wielkie doroczne Konkursy Hippiczne i Biegi Myśliwskie na Jałowcu za rogatką Łyczakowską.

Zorganizowane jest wszystko według wzorów ostatnich Międzynarodowych Zawodów Konnych w Nicei.

Przeszkody są nadzwyczaj trudne i skomplikowane. Nasi jeźdźcy, którzy zjechali się tłumnie z całej

Polski, będą mieć trudne zadanie, lecz zarazem będą mieć możność wykazać wysoką klasę, która tak chlubny tryumf święciła ostatnio w Nicei. Zrozumiałem jest, że tego rodzaju zawody konne, po raz pierwszy i na taką skalę zorganizowane we Lwowie, wzbudziły ogromne zainteresowanie wśród sfer sportowych kraju.

Sportsmeni i miłośnicy sportu konnego tak ze sfer cywilnych, jak i wojskowych, licznie zgłosili swój udział.

Konkursy, jak już zaznaczyliśmy, odbędą się na torze Jazłowieckich Ułanów, pięknie i malowniczo na ten czas urządzonym.

Tor i trybuny dla publiczności zostały bardzo ładnie i pomysłowo zbudowane, zapewniając tak widzom, jak i zawodnikom, największe wygody. Początek zawodów o godz. 3 po poł.

Dotychczas nadesłane nagrody: Miasto Lwów; Firma J. A. Baczewski (3 nagrody); Małopolski Związek Banków (3 nagrody); Generał Brygady Dr. Ballaban; Pani Wanda Parylakowa; Dr. Jan Rucker; Dyr. Witold Stefanus; Pan Tadeusz Florjański (2 nagrody); Oddział konny „Sokół - Macierz“.

Nagrody oglądać można w oknie wystawowem firmy Gabrjel Starck.

OGŁOSZENIA.

Posady i prace

UCZNI do praktyki przyjmie Zakład instalacyjny dla wodociągów, ogrzewań centralnych Józef Tworzyjański, Lwów, ul. Strzelecka 7. 5467-7

PRZYJMĘ SKROMNĄ posadę kawalerską w Zarządzie dóbr, lasów, rutynowany sekretarz i kontrolor gospodarczy oraz rachmistrz magazynier. Strusek - Pacholle, Śniatyn. 5462-3

DYREKCJA Teatru miejskiego w Lublinie poszukuje na sezon 1924—25 samodzielnych: malarza-dekoratora-projektodawcę z dłuższą praktyką teatralną, krawca-kostjumera i bez kostjumów z obowiązkiem szycia tychże, fryzjera teatralnego bez peruk z obowiązkiem szycia tychże oraz tapicera-dekoratora teatralnego. Zgłoszenia ze świadectwami i podaniem warunków uprasza się nadsyłać: Dyrekcja Teatru m. w Krynicy. 5434-3

BIURO NIEMCZYNOWSKIEJ. Lwów, plac Akademicki 3. Telefon 1361, poleca kilka Francuzek, kwalifikowane siły nauczycielskie, bony, pielęgniarki, gospodynie, klucznice, kucharzy, kucharki, służbę wszystkich zawodów, oficjalistów gospodarczych, lasowych. Poszukuje wiele sił nauczycielskich. 5454-4

Mieszkania, lokale, sklepy

DWIE PANNY urzędniczki poszukują pomieszkania przy inteligentnej rodzinie. Łaskawe zgłoszenia do Adm. Gazety Porannej pod „Pomieszkanie“. 5476-3

Kupno, sprzedaż, zamiana

SEKRETARZYK antyczny prawdziwy, najstarszy Biedermeier, przepiękny okaz świeżo odnowiony okazyjnie do nabycia. Zgłoszenia Adm. „Gazety Porannej“ Podwale 3 od 10—11. 2737

APTEKA W SYNOWÓDZKU WYŻNEM do sprzedania. Właściciel mieszka w Kalwarji Zebrzyd. Na odpowiedź załączyć znaczek. 5479

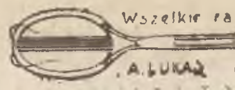
REALNOŚĆ! Nowy dom i budynki gospodarskie z dużym ogrodem, pierwszorzędne położenie obok sądu w Winnikach natychmiast do sprzedania. Wiad. Adm. Gazety Porannej. 5475-2

8 PROC. pożyczkę złotą kupię. „Celeritas“ Lwów, Jagiellońska 17. 5478-3

Rozmaite

KAPELUSZE i woale żałobne poleca Topolnicka Kopernika 1. 5138-6

WYDZIERŻAWIĘ interes bardzo dobrze prosperujący od 1 sierpnia br. Wiadomość z grzeczności Batorego



Wszelkie rakiety przyjmuje do naprawy, jak również poleca przybory tennisowe
A. ŁUKAŁ Lwów Akademicka 3.
5386

Dr. Stanisław Lewicki w Krynicy ordynuje jak zwykle **Dom „pod Trąbką“.** 4558



LAMPY NAFTOWE ŻAROWE
do letnisk i ogrodów jakoteż lampy
KARBIDOWE, STOŁOWE poleca
„LUMEN“
Lwów, Pl. Marjacki 4.
5410

Spółka Akcyjna Wydawnicza
DZIAŁ PRASOWY
Warszawa; Hortensja 6. — Lwów, Chorążczyzna 31.

Echo Warszawskie najpoczytniejszy i najtańszy organ stolicy.
Gazeta Poranna organ Kresów Wschodnich, obszerny przegląd życia i stosunków na Kresach.
Gazeta Lwowska poważny dziennik polityczno-ekonomiczny.
Szczutek jedyny kolorowany tygodnik satyryczno-polityczny w Polsce.
Gazeta Bankowa organ sfer bankowo-przemysłowych.

Dział wydawnictw ekonomicznych
Lwów, Zimorowicza 5.

Skorowidz Banków Akcyjnych, Państwowych i Spółdzielni Kredytowych Państwa Polskiego wychodzi dwa razy w roku.

Informator giełdowy polski wychodzi raz w roku.

Skorowidz adresów telegraficznych zarejestrowanych we wszystkich Urzędach pocztowych i telegraficznych Rzeczypospolitej Polskiej, wydawany przy poparciu i na podstawie źródeł urzędowych Ministerstwa Poczt i Telegrafów.

Spis abonentów sieci telefonicznej Małopolski.

Vademecum dla Spółek Akcyjnych zbiór ustaw i rozporządzeń.

Tabele walutowe i towarowe. Notowania we franku złotym i marce polskiej 11 walut w latach 1914 do 1923.

Dział wydawniczy książek
Lwów, Zimorowicza 5.

Wojskowy kodeks karny w brzmieniu obowiązującem na całym obszarze Rzeczypospolitej Polskiej wraz z wszystkiemi rozporządzeniami i ustawami dodatkowemi, tudzież orzeczeniami Najw. Sądu Wojskowego — w opracowaniu Dra Zygmunta Rolnickiego.

Józef Mirski: „De Profundis“.

Bibljoteka tęczowa:

Nr. 1. Wacław Sieroszewski: „Na wulkanach Japonji“.
Nr. 2. Tomasz G. Masaryk: „Słowianie po wojnie“ (autoryzowany przekład Ostapa Ortwina).
Nr. 3. Józef Jedlicz: „Teatr a kino“.
Nr. 4. Jan Parandowski: „Rzym czarodziejski“.
Nr. 5. Teodor Roosevelt: „Amerykanizm“ (wstęp i przekład J. Mirskiego).
Nr. 6. Karol Irzykowski: „Prolegomena do charakterologji“.
Nr. 7. J. Mirski: „Mistyka Wyspiańskiego“.
Nr. 8. B. Mussolini: „Mowy“.
Nr. 9. R. Dyboski: „Czego uczy nas Anglja?“
Nr. 10. W. Jampolski: „Stefan Żeromski“.

Cena pojedynczego egzempl. 1 zł.

DZIAŁ TECHNICZNY

Drukarnia Nakładowa w Warszawie, Hortensja 7.
Drukarnia Polska we Lwowie, Chorążczyzna 31.
Wykonuje wszelkie roboty w zakres drukarstwa i grafiki wchodzące.

Ceny OGŁOSZEŃ: Za wiersz 1 szpaltowy milimetrowy w ogłoszeniach zwykłych 10 gr.; w nadesłanem 26 gr.; po kronice 30 gr.; w tekście (kronika, repert., dział ekonom. itd.) 35 gr. na pierwszej stronie 40 gr.; za jedno słowo w drobnych ogłoszeniach 6 gr., w rubryce: kupno-sprzedaż 8 gr., matrymonialne korespondencje prywatne 10 gr., dla poszukujących pracy 4 gr.; jedna cała strona w ogłoszeniach za tekstem 238 zł. pol., 1 cała strona w części tekstowej 400 zł. pol., cała strona pod nagłówkiem 475 zł. pol. Ogłoszenia zamiejscowe o 30% drożej. — Ogłoszenia zagraniczne o 50% drożej. Za ogłoszenia w miejscu zastrzeżonem, ogłoszenia osobno stojące i bez numeru dolicza się 25%. Odpowiedzialności za terminowy druk ogłoszeń nie przyjmuje się.

◎ ◎ Należytość pocztową opłacono ryczałtem. **Prenumerata** miesięczna 4 zł. 25 gr. — Z dostawą na miejscu lub przesyłką pocztową 4 zł 50 gr. — Za granicą 5 zł 50 gr. — ◎ ◎

Z drukarni Polskiej pod zarządem Z. Kiełbasiewicza we Lwowie. Odpowiedzialny redaktor: MARJAN MACHALSKI.